

Ksenia Kostenicz

"Mickiewicz w oczach swoich
współczesnych. Studia i szkice",
Stefan Kawyn, Kraków 1967,
Wydawnictwo Literackie, ss. 362, 2
nlb. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 60/3, 361-364

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

tyzmie. Ludowość wiąże się u niego ściśle z narodowością, a nawet są to pojęcia jednoznaczne" (s. 10).

Nie sposób zaprzeczyć, że w różnych kręgach romantyków, nie najwyższego zresztą lotu, zaczęto utożsamiać narodowość z ludowością. Takie pokusy teoretyczne nie były obce ziewończykom, również ekstremistyczna rozprawka Seweryna Goszczyńskiego *Nowa epoka poezji polskiej* operowała podobnie jednostronnym kryterium narodowości. Wszakże na szczęście były to marginesy romantyzmu, zaś szkodliwy duch sekciarstwa „ludowego” nie ogarnął całej literatury. I ogarnąć nie mógł. Zgoda na formułę Chodakowskiego oznaczała śmierć literatury. Narzucałaby jej bowiem jałowy kult prymitywu, pastisz bądź zbieractwo. Wykluczone raczej stałoby się wówczas podejmowanie wielkich uniwersaliów dotyczących człowieka i ludzkości bądź problematyki życia narodu. Formuła Chodakowskiego, przecinając związek z historią, ewokowała wyłącznie „oblicze czasów zapadłych” i sycić mogła co najwyżej literacką utopię regresywną. Nie sposób rozwijać w tej chwili owych skomplikowanych problemów światopoglądu Chodakowskiego i płynących z nich konsekwencji estetycznych. Chciałabym jedynie zakwestionować prawo tego badacza do przyznanej mu przez Maślankę wyróżniającej formuły „radikalnej” narodowości i do sprawowania w tym punkcie patronatu nad szeroko pojętą literaturą romantyczną.

Niezależnie od tego, jak mielibyśmy ochotę spierać się z Maślanką-interpretatorem, wszelkim przyjaznym sporom zawsze będzie towarzyszyła świadomość, że dzięki niemu mamy wreszcie podstawę tekstową, która w ogóle umożliwia prowadzenie dyskusji. Zagadkowy fenomen ludzki — ów Zorian pojawiający się niby duch w dymie chat kurnych, by tam dociekać tajemnic słowiańskich, Zorian, który fascynował jeszcze wyobraźnię Stanisława Brzozowskiego (*Sam wśród ludzi*) — zbudził się nam oto do życia po raz wtóry.

Alina Witkowska

Stefan Kawyn, MICKIEWICZ W OCZACH SWOICH WSPÓŁCZESNYCH. STUDIA I SZKICE. Kraków (1967). Wydawnictwo Literackie, ss. 362, 2 nlb.

Ostatnia książka Stefana Kawyna zawiera 19 szkiców. Spośród nich 4 przedrukowano z tomu *W kręgu kultu Mickiewicza* (Łódź 1957), 1 ze zbioru *Z badań nad legendą mickiewiczowską* (Lublin 1948), 13 w latach 1946—1964 ogłoszonych było w czasopismach naukowych, co zostało zaznaczone w przypisie do każdego tytułu. Po raz pierwszy ukazuje się *Walka o grób Mickiewicza* — krótka relacja o lansowanym przez Ludwika Zwierkowskiego i Waleriana Kalinkę projekcie złożenia prochów Mickiewicza na terenie Adampola, osady polskiej nad Bosforem ufundowanej przez Adama Czartoryskiego. W *Dodatku*, również po raz pierwszy, opublikował Kawyn dwa ciekawe pamflety na Mickiewicza: Tomasza Kraskowskiego z r. 1836, przechowywany w Muzeum Mickiewicza w Paryżu, oraz anonimowy francuski (w oryginale będący najpewniej kopią tekstu drukowanego w rzadkim dziś paryskim „Charivari” (1844, z 22 III)), pochodzący z plonu przedwojennych jeszcze poszukiwań w zbiorach raperswilskich. Okruchów nieodżałowanego Raperswilu ocalił Kawyn nieco więcej: na s. 196 cytuje nieznaną wypowiedź Towiańskiego, na s. 200 Leona Chrzanowskiego *Myśli i uwagi. Noty z słów Mistrza [...]*; szkic *Mickiewicz-towiańczyk w zwiercadłe satyry emigracyjnej* oparty jest m. in. na materiałach archiwum redakcyjnego „Pszonki”. Wnikliwe zbadanie tekstów tego czasopisma pozwoliło trafnie odczytać satyry i dowcipy na temat Mickiewicza:

był to śmiech niewesoły, „boleść go zrodziła” (s. 274), i toczono nim walkę nie z Mickiewiczem, lecz o Mickiewicza uprowadzanego przez podejrzanego Mistrza na manowce Sprawy Bożej. Słusznie też potraktował Kawyn „Psonkę” jako wartościowy dokument historyczny, wprawdzie wymagający swoistej interpretacji, ale wiarygodny, ponieważ satyra tak samo jak parodia czy karykatura musi przekazywać faktyczny stan rzeczy, prawdę — inaczej przecież chybi¹.

Z drugiej strony, między wierszami satyry łatwiej może niż z *elogium* wykryć, jaki był stosunek autora-satyryka do sportretowanego, wyszydzonego obiektu. A tego właśnie szukał Kawyn w swoich badaniach. Wertując roczniki starych czasopism, zapomniane broszury, manuskrypty — usiłował on dojrzeć, jak wyglądał Mickiewicz „w oczach swoich współczesnych”. Trzeba dopowiedzieć, że współczesnymi są tu jedynie Polacy. Kwestii, jakim widzieli poetę liczni „przyjaciele-Moskale”, a zwłaszcza liczniejsi jeszcze znajomi, czytelnicy czy słuchacze innych narodowości, Kawyn nie poruszył. Powodem jest niewątpliwie trudność zdobycia odpowiednich materiałów. Z tejże przyczyny prawie nic nie wiadomo, co w latach powojennych sądzono o Mickiewiczu tam, gdzie — jak w Królestwie — imię jego było zakazane; za to sporo mógł Kawyn powiedzieć o Poznaniu, bo cenzura działała tam łagodniej (zob. szkic *Wielkopolska polemika o Mickiewiczu w latach 1841—1846*).

Studia swoje, bliższe socjologii niż historii literatury, określał Kawyn mianem fenograficznych. Rosyjskie i francuskie *résumés* książki *W kręgu kultu Mickiewicza* mówią:

„Przedmiotem badań fenograficznych nad Mickiewiczem są różnorodne formy oceny poety, stworzone przez odbiorców jego dzieła. Zastosowana w tych badaniach metoda ma na celu rozpatrzenie warunków historycznych, w jakich owe formy oceny i spojrzenia na Mickiewicza powstawały, opisanie ich, wskazanie zmian zachodzących w nich z upływem czasu, wyjaśnienie przyczyn tych zmian”².

A więc w centrum uwagi jest nie twórczość i nie biografia poety, lecz ich pojmowanie przez ogół. Naturalnie nie było ono jednolite, oceny ujemne ścierały się z dodatnimi, ale że w wypadku Mickiewicza dodatnie stałe przeważały, badanie „form oceny” i „postaci ujęcia” Mickiewicza jest — jak wskazują tytuły zbiorów Kawyna — badaniem kultu, legendy otaczającej osobę Mickiewicza. Społeczeństwo tworzyło ją po to, aby zrozumieć i przyswoić nową poezję, a także po to, aby zrozumieć siebie, swoje miejsce w epoce i przede wszystkim kierunek dalszego rozwoju. Konkretyzacją tego stał się wymodelowany przez legendę nowy człowiek, wzorzec osobowy, kreowany na podstawie przetworzonej, nieraz charakterystycznie zniekształconej materii, zaczerpniętej z dzieła poety. Jak gdyby dla podkreślenia aktywnego, ideały i przeszłość ewokującego charakteru tak rozumianej legendy — Kawyn ze szczególnym zainteresowaniem śledzi przypadki oceny Mickiewicza niejako na wyrost, opinie postulujące kolejny stopień jego wznoszenia się. Filomaci niemal

¹ Dlatego np. niemal za fotografię można uważać obrazek z sali Collège de France (19 III 1844): „Wszedł Mickiewicz. [...] Wydobył jedną, drugą broszurkę, położył na katedrze zwitek jakichś papierów, przy nich laskę [...], potem z ręką na szyi [...] wpatrzył się w sufit, dumał, dumał, aż naraz jakby orzech zgryził — *Messieurs!* — wystrzelili!” (s. 281). Równie wiarygodne zdają się być i inne faktograficzne ustępy lub rzeczowe informacje „Psonki”, tyle że część ich (w tym zapewne i jakieś mickiewicziana) dziś pozostaje zagadką, bo aluzje do osób czy wydarzeń, niegdyś przejrzyste, są obecnie niezrozumiałe.

² S. Kawyn, *W kręgu kultu Mickiewicza*. Łódź 1957, s. 97, 99.

od początku przepowiadali Mickiewiczowi wielkość, Gustaw Olizar już w 1829 r. wróżył, że pieśń „Farysa polskiej ziemi” będzie „hasłem walki, burzy przynoszącej odmianę” (s. 165). Podobny sens miały pośrednio i bezpośrednio głoszone apele o przerwanie milczenia w latach towianizmu i, w innej sferze, enuncjacje Mistrza o dziejach ducha brata Adama (*Dwa mistyczne portrety Mickiewicza w ujęciu Andrzeja Towiańskiego*).

Generalną odpowiedź na pytanie, jak w ciągu życia przedstawiał się Mickiewicz społeczności polskiej, daje pierwsza pozycja książki: *Artysta. Wieszc. Działacz*. Rozwój wyobrażeń o roli Mickiewicza miał według Kawyna przebieg następujący: czołowy poeta małej grupy społecznej (autor wierszy filomackich); tryumfujący poeta romantyczny (autor ballad i sonetów, a także natchniony improwizator); poeta narodowy (autor *Konrada Wallenroda*); wskazujący narodowi drogi i cele wieszcz i zarazem wychowawca, autorytet moralny w sprawie polskiej (autor *Dziadów* cz. III oraz *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*). Jest to kulminacyjny moment kultu. Spadek zaczyna się od *Pana Tadeusza*, który współczesnych zawiódł, bo dojrzeli w nim tylko „epikę zabarwioną sielankowo” (s. 11). Okres milczenia aż do improwizacji r. 1840 i początków prelekcji paryskich to okres wciąż żywej, ale już jako przeszłość traktowanej, sławy poetyckiej i niezachwianego szacunku dla autorytetu. W latach 1841—1847 następuje „streficzne oddzielenie Mickiewicza-poety od Mickiewicza-towiańczyka” (s. 13), wreszcie od r. 1848, od Legionu poczynając, do końca swego życia Mickiewicz pojmowany jest jako człowiek czynu.

Swego rodzaju „podkładką” do tej syntezy są studia i szkice: *Mickiewicz wśród filomatów i filaretów*, „*Konrad Wallenrod*” w *recepcji klasycystów i romantyków warszawskich*, *Milczenie Mickiewicza-poety w okresie towianizmu*, *Mickiewicz w grupie legionistów 1848 roku* itd. Jednakże dokumentacja jest niekompletna, jak niekompletna jest nasza wiedza o życiu Mickiewicza i o jego czasach; w rezultacie pewne partie syntezy wypadły całkowicie przekonywająco, inne mniej. Do pierwszych należy wizerunek poety romantycznego, podmalowany wypowiedziami Kajetana Koźmiana, Mochnackiego i Brodzińskiego, wsparty wierszem Gustawa Olizara o Mickiewiczu-Farysie i uwieńczony kapitalnym, imaginowanym według przykazań epoki portretem poety-dziecięcia³. Za to ostatnia „forma ujęcia” — Mickiewicz jako człowiek czynu — ma tylko jeden załącznik, dotyczący Legionu włoskiego, i tu narzucają się znaki zapytania, ponieważ oprócz działalności poety w r. 1848 forma ta w rozumieniu Kawyna obejmuje także lata 1849 i 1855. Pisze on:

„[...] człowiekiem czynu jawił się [Mickiewicz], gdy jako publicysta walczył w »Trybunie Ludów« przeciw zмовie despotów o wolność ludów i o socjalizm; człowieka czynu ujrzeli współcześni w Mickiewiczu, gdy w czasie wojny krymskiej pospieszył do obozu formacji polskich na Wschodzie i tam życia dokonał” (s. 14).

Z braku jakiegokolwiek motywacji trudno przyjąć bez pewnych zastrzeżeń pogląd, że wkład Mickiewicza w „Trybunę Ludów” uważany był przez emigrację za „czyn”. Oddziaływanie słowem publicystycznym nie sposób kwalifikować inaczej niż oddziaływanie słowem poetyckim, na domiar potężniejszym i mającym o wiele szerszą reperkusję społeczną, a i polityczną także. Raczej już dałoby się może czynem nazwać prelekcje w Collège de France, głównie w r. 1844 — w każdym razie opowiedzieliby się za tym towiańczycy. Przyjęta przez Kawyna metoda każe szu-

³ „Często znajdowano go na osobności, gdzie ukryty, samotny — płakał. [...] Gdy przyjechał na wakacje, najprzyjemniejsza była dla niego zawsze przechadzka po mogiłach, po gruzach i rozwalonych basztach starego zamczyska i innych miejscach samotnych, ponurych, bogatych w wspomnienia i pamiętki przeszłości” (s. 173).

kać, kto, jacy współcześni mogli redaktorstwo i współpracę w gazecie pojmować jako czyn poety. O roli Mickiewicza w „Trybunie” niewiele wiedziało: najbliżsi, Hôtel Lambert, Zygmunt Krasiński, Branicki, zespół związanych z redakcją dziennikarzy, może jeszcze kilka lub kilkanaście osób. Wtajemniczeni pozostawili wyjątkowo mało świadectw w tym przedmiocie, są one na ogół znane, ale potwierdzenia sądu Kawyna o „czynię” tam nie ma.

Z innych przyczyn wypada żałować, że zbyt lakoniczna jest teza końcowa: „człowieka czynu ujrzeni współcześni w Mickiewiczu, gdy [...] pospieszył do obozu formacji polskich na Wschodzie i tam życia dokonał”. Pozbawiona komentarza, teza ta sugerować może mylne wnioski. Po pierwsze, ktoś mógłby podejrzewać autora o celowe przemilczenie czy zatuszowanie faktu, że współcześni bynajmniej niejednakowo oceniali postępowanie Mickiewicza w roku 1855. Po drugie, ktoś mógłby przypuścić, że teza wykląda nie zapatrywania środowiska w owym roku, lecz albo domniemany a całkowicie prawdopodobny pogląd samego poety, albo orzeczenie późniejszych generacji. Równałoby się to posądzeniu Kawyna o błąd metodyczny, jako że fenografia postuluje wypreparowanie autentycznej i „czystej” opinii współczesnego społeczeństwa, bez opinii (samooceny, subiektywnego poczucia) badanego obiektu — w tym wypadku Mickiewicza, i niezależnie od opinii potomnych. Jednakże obie te lekcje tezy byłyby nieprawidłowe. Dodanie motywacji, a jeszcze lepiej, osobnego szkicu analizującego poglądy paryskiej i stambulskiej Polonii na temat ostatniej roli Mickiewicza, ułatwiłoby rozumienie tego, co Kawyn chciał powiedzieć, a mianowicie, że obok wszelkich namiętności politycznych i „poptępieńczych swarów” w ówczesnym społeczeństwie istniała świadomość, iż bezprowtna podróż na Wschód była ofiarnym czynem w imię sprawy polskiej.

Czyli nie ma tu u Kawyna ani brązownictwa, ani odstępstwa od fenografii. Wydaje się, że to samo można powiedzieć o całym zbiorze. Pominąwszy niejasną interpretację okresu „Tribune des Peuples”, czytelnik zamyka książkę w pełni przekonany, że w ostatecznym kształcie rozumiano życie Mickiewicza w pierwszej połowie XIX w. (a i potem) tak właśnie, jak to ukazał Kawyn: „Artysta. Wieszczy. Działacz”.

Ksenia Kostenicz

Stanisław Burkot, SPORY O POWIEŚĆ W POLSKIEJ KRYTYCE LITERACKIEJ XIX WIEKU. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 170. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie. „Prace Komisji Historycznoliterackiej”. Nr 18. (Rada Redakcyjna: Przewodniczący i Redaktor Naczelny Stanisław Pigoń. Członkowie: Zygmunt Czerny, Wincenty Danek, Henryk Markiewicz, Jan Nowakowski, Tadeusz Ulewicz, Kazimierz Wyka. Sekretarz Ryszard Łużny).

Książkę Stanisława Burkota przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Autor — znany z licznych publikacji, poświęconych głównie osobie i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego — należy do tych badaczy, którzy pracowicie penetrują bibliograficzne zaplecze podejmowanych tematów, odkrywają często nowe materiały i nowe fakty z tak historycznie niedalekiego, a przecież problemowo jakże odległego XIX wieku. *Spory o powieść* tę cechę jego warsztatu znów potwierdziły.

Jeżeli więc w niniejszej recenzji spróbuję ustosunkować się krytycznie do wyników zaprezentowanych przez Burkota — nie będzie to, poza drobnymi przyczyn-